Rok X^ty. † Nr. 5.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Trzech królach,* dnia 1. Lutego 1846.

Religia.

O grzmotach i wichrach.

(Nadesłano.)

Jak owa burza na morzu, o któréj piszą ŚŚ. Mateusz, Marek i Łukasz, Ewangeliści, bardzo wielki przyniosła pożytek Apostołom i przytomnemu ludowi, bo przez to wzmocnili się i utwierdzili w wierze w Bóstwo Chrystusa i w jego Boską naukę; tak też grzmoty i wichry i po dziś dzień wielką przynoszą korzyść, doczesną i wieczną.

Na czém zależy ich pożytek doczesny? Grzmoty i wiatry gwałtowne najprzód łagodzą nadzwyczajne upały; powtóre czyszczą powietrze od szkodliwych wyziewów. Doświadczenie uczy, że takie wyziewy, skoro ich się wiele zbierze, są bardzo szkodliwe dla ludzi i dla bydła. Bo jak to ciężko nam oddychać, kiedy jest bardzo parno i na grzmot się zanosi. A skoro burza przeszła, oddech znowu daleko lżéjszy; bo przez grzmoty i wiatr mocny powietrze czyściejszém się stało. Trzeci i najgłówniejszy pożytek jest ten, że nasze pola, ogrody, łąki i winnice stają się rodzajniejsze. Niekiedy tylko jeden deszcz z grzmotem więcéj przynosi korzyści, jak kiedy przez kilka dni ciągle pada.

Otóż prawdą jest, że Bóg dobrze wszystko uczynił. Choć bowiem pioruny są okropne i straszliwe, dobrze jednak, że je Bóg uczynił. A zatem Bóg jest dobrym dla nas i w ten czas jeszcze, kiedy każe grzmieć i błyskać się, i nam się straszliwym pokazuje.

Prawda, że przez pioruny co rok tu i ówdzie dzieją się wielkie spustoszenia i nieszczęścia; lecz i tym sposobem Bóg dobrze czyni: on bezbożnym chce oczy otworzyć, aby weszli w siebie i poprawili się, jak to uczynił z bezbożnym królem Faraonem i jego poddanymi. Niezawodnie, że przy bezbożnych cierpią i pobożni, lecz tym takie nieszczęścia służą dla doświadczenia ich cierpliwości i stałości; Bóg ich na tamtym świecie nie tylko stokrotnie za to nagrodzi, lecz już i tutaj w dwojnasób im pobłogosławi, a więc w dwojnasób odda, jak to uczynił cierpliwemu Jobowi. Job. r. 1. i 2.

Job był potomkiem Ezawa, mieszkał w kraju Hus, około tego czasu, kiedy Izraelitów w Egipcie dręczono. Był dobroduszny, bał się Boga i strzegł się wszystkiego złego. Był panem wielkich bogactw, miał 7,000 owiec, 3,000 wielbłądów, 500 par wołów, 500 osłów i wielką ilość czeladzi. Pan Bóg udarował go też dziećmi,

siedmiu synami i trzema córkami, które go nigdy nie zasmuciły. Lecz Bóg chciał też jego cnoty doświadczyć. Cóż się stało? Sabajczycy zabrali Jobowi wszystkie woły i osły, i czeladź pozabijali. Piorun uderzył i spalił wszystkie owce i pasterze. Chaldejczycy zabrali wielbłądy, i pachołki pomordowali. Wiatr gwałtowny zawalił dom, przytłukł wszystkie syny i córy, i pomarły. O wszystkich tych nieszczęściach dowiedział się Job przez posłów na jeden raz. On sam zarażony został brzydkiemi wrzodami od stopy aż do wierzchu głowy; ropę z nich skorupą oskrobywał, siedząc na gnoju. Własna żona jego i jego przyjaciele urągali się z jego nieszczęścia. Job zaś zniósł wszystko z pokorném zdaniem się na wolą Boga, i rzekł: „Pan dał, Pan odjął; jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imie Pańskie błogosławione!“ Job znowu przyszedł do zdrowia, stał się we dwójnasób tak bogatym, jak piérwéj; urodziło mu się znowu siedm synów i trzy córki; widział syny synów swoich aż do czwartego pokolenia, i umarł, będąc stary i pełen dni.

Na czém zależy wieczny pożytek grzmotów i powstających przytém wichrów?

Najprzód: przy grzmotach bardzo widocznie można poznać wszechmocność Boga; bo który książę, który król, który cesarz, choćby był największy i najpotężniejszy, zdoła wypuścić grzmoty i błyskawice? Czy okręg ziemi kto zdoła wstrząsnąć? Kto grzmotowi i błyskawicy może się oprzeć? kto przed nią uchylić się? Bardzo słusznie mówi Duch św.: „Jeden jest najwyższy, Stworzyciel wszechmogący, i król możny, a bardzo straszny, siedzący na stolicy swojéj i panujący Bóg.“ Syr. 1. 8.

A ileż to nie mamy pobudek do radowania się, że Bóg tak wszechmocny jest naszym ojcem? Ileż to nie mamy powodów starania się wszelkiemi sposobami, aby ten Bóg wszechmocny był naszym przyjacielem? Albowiem jak tylko on jest naszym przyjacielem, możemy z pewnością rachować na jego wszechmocną opiekę; podczas, kiedy wszyscy, którzy go obrażają, lękać i drzeć muszą. Duch św. mówi, że szczęście bezbożnych nie tak długo trwa, jak rękę obrócić. Przyp. 12. 7.

Powtóre: grzmoty nabawiają nas bojaźnią i trwogą zbawienną. Jest wiele ludzi bezbożnych, którym, jak bezbożnemu królowi Faraonowi, wszystkie mowy nic nie pomogą. Są Libertyni, którzy ani w Boga, ani w niebo, ani w piekło wierzyć nie chcą. Lecz jak tylko zacznie się błyskać i grzmieć, drzą na całém ciele; jedni głowę pod pierzynę chowają, drudzy uciekają do ciemnéj komory, aby błyskania nie widzieli; inni znowu szukają towarzystwa ludzi, aby nie być sami, i radzi widzą, kiedy się modlą, aby nawałnica szczęśliwie przeszła.

Nakoniec potrzecie: grzmoty napędzają wielu ludzi do dobrego. Bo czy nie prawda, że kiedy zaczyna się błyskać i grzmieć, strach nas bierze, lękamy się, aby nas piorun nie zabił, lub nie trzasł w nasz dom, w nasze bydło, nie zniszczył naszéj własności; jak też istotnie grzmoty tu lub tam podobne szkody zrządzać zwykły. A w tym strachu cóż czynimy? Klękamy i modlimy się. Za każdém błyśnieniem powtarzamy: „A Słowo stało się ciałem,“ lub: „Jezus, Marya, Józef, zlituj się nad nami!“ albo też do Wszystkich świętych litanię odmawiamy, ich przyczyny za nami wzywając. Jeżeli trwoga jest wielka, wzbudzamy w sobie żal serdeczny, czynimy jak najmocniejsze postanowienia. Wielu, którzy myśleli o grzechu, ze strachu przestają grzeszyć; żałują tego, co popełnili, i zaczynają się modlić.

Życzyć tylko trzeba, aby nie wiele ludzi tak robiło, jak robił bezbożny król Farao. Kiedy Mojżesz w imie Boga do niego się odezwał, aby puścił lud izraelski z niewoli, szydził sobie z tego oświadczenia, i powiedział, że nie zna Pana. Owszem rozkazał, aby ciemiężenie ludu podwojono. Na to Bóg zesłał karę za karę. Siodmą plagą była nawałność, i to tak wielka, jak nigdy. Błyskawice, grad i deszcz padały razem; grad zabijał wszystko co było, ludzi i zwierzęta, pobił wszystkie zboża, wszystkie jarzyny i wszelkie drzewo połamał. II. Mojż. 9. 23. i nast. Rozumiano, że sądny dzień nadszedł. Teraz dumny król upokorzył się i udobruchał, kazał Mojżesza i Aarona do siebie zawołać, i rzekł: „Zgrzeszyłem; Pan sprawiedliwy; ja i lud mój niezbożni; w. 27. Proście Boga, aby wstrzymał plagę, puszczę lud.“ Mojżesz i Aaron modlili się do Boga, i kara ustała. Lecz zaledwo błyskawice i grzmoty, grad i deszcz ustały, grzeszył na nowo; on i lud jego nie przestali być zatwardziałymi i nie puścili Izraelitów.

Podobnież i po dziś dzień czyni wiele ludzi. Kiedy pioruny trzaskają, są w strachu i wszystko porzucają; każdy cicho bierze paciorki lub książkę w rękę, i modli się bardzo nabożnie; bije się w piersi, i robi najświętsze i najmocniejsze przedsięwzięcia. Lecz skoro gromy przeszły, ustaje modlitwa, i przedsięwzięcia idą w zapomnienia; każdy znowu tak zatwardziały i zaślepiony, jak Farao i lud jego.

Jak się zachować mamy przy piorunach, aby nam nie tak łatwo szkodziły?

Zawsze i wszędzie prowadzi nas Bóg za rękę. „W nim żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy,“ mówi ś. Paweł. Dz. Ap. 17. 28. A Dawid, król, powiada: „Dokąd pójdę od Ducha twego? a kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tameś ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka twoja, i trzymać mię będzie prawica twoja.“ Ps. 138. 7—10. A bogobojny dziewięćdziesięcioletni Eleazar powiedział, że ani żywy, ani umarły ręki Wszechmocnego nie ujdzie. II. Mach. 6. 26.

A zatém nie ma miejsca, nie ma sposobu, aby od uszkodzenia nawałności się ochronić, jeżeli nas Bóg nie obroni. Jednakże możemy i powinniśmy użyć sposobów godziwych, aby nam pioruny nie tak łatwo szkodziły.

Któreż są te środki?

Najprzód: powinniśmy się uciec do Boga, zrobić znak krzyża św. i modlić się nabożnie do Boga, aby nas i co jest naszém, od szkodliwéj błyskawicy, gradu i ulewy łaskawie zachować raczył. Powinniśmy się starać wzbudzić żal doskonały, bo jesteśmy istotnie w wielkiém niebezpieczeństwie, że nas piorun zabić może. Jonasz, Prorok, tym sposobem siebie i wszystkich ludzi na okręcie ocalił od widocznéj śmierci. Powtóre: powinniśmy też użyć środków naturalnych, jakich się używa przeciw pożarowi, deszczom i t. d. Szczególnie zaś następujących prawideł przestrzegać należy się: 1. Kto jest w domu, kiedy grzmieć zaczyna, niech pozamyka drzwi, okna i wszelkie otwory od téj strony, z kąd idzie nawałnica; zaś z drugiéj strony niech je otworzy, aby od zaduchu nie udusić się, gdyby piorun miał do izby uderzyć. 2. Kiedy się fala zbliża, nie trzeba stawać przy murze lub ścianie, przy piecu lub kominie; bo w tych miejscach zwykle się błyskawica spuszcza; nie należy się też stawać we drzwiach domu, lecz w środku izby.

3. Za zbliżaniem się nawałnicy nie trzeba zapalać ognia, ani kadzić wiankami, owszem ogień zagasić, bo dym błyskawicę

szczególnie przyciąga. 4. W jednéj izbie nigdy razem, ani blisko siebie, nie powinno być wiele ludzi. Trzeba się téż starać, nie być sam, aby módz pomódz, gdyby przez uderzenie błyskawicy był ktoś w niebezpieczeństwie uduszenia. 5. Skoro piorun uderzył i niektórych ludzi w izbie o ziemię powalił, trzeba jak najprędzéj otworzyć drzwi i okna, lub natychmiast z domu wynieść na świeże powietrze, i spiesznie posłać po lekarza. Tymczasem prędko rozwolnić trzeba suknie, które ciało ściskają, i przysposobić letnią kąpiel na nogi, pod nosem trzymać ocet, lub wódkę, lub tabakę, aby kichnęli; a jeżeli nie dadzą znaku życia, trzeba się starać nadmuchać im powietrza w płuca. 6. Jeżeli się kto znajduje na polu, niech nigdy nie stawa pod drzewem, choćby jak najbardziéj deszcz padał. Bo gdzież piorun częściéj uderza, jeżeli nie w drzewo? A im drzewo jest wyższe, tém niebezpieczeństwo większe być zabitym. 7. Kiedy burza się zbliża, nie trzeba szybko biédz, a osobliwie nie biédz tak, aby się spocić, ani bydła prędko pędzić. Fala zaś jest blisko, kiedy po zabłyśnieniu zaraz zagrzmi. Przez prędkie bieganie lub jechanie mocno się porusza powietrze, a mocne poruszenie powietrza błyskawicę przyciąga.

Na zakończenie przytoczę następujące zdarzenie: Kiedy pewnego razu ludzie na okręcie do Myry (w Licyi) płynącym pod czas wielkiéj burzy byli w tak wielkiém niebezpieczeństwie, że rozumieli, iż lada chwilę zginą, udali się do Boga przez przyczynę ś. Mikołaja, Biskupa. Natychmiast ukazał się im na okręcie, i rzekł: „Oto mnie macie; przychodzę wam dopomódz.“ Uchwycił za stér, rozkazał bałwanom i zaprowadził ich do Myry, gdzie zniknął z ich oczu. Wysiadłszy z okrętu, udali się natychmiast do ś. Mikołaja, aby mu dzięki złożyć. Znaleźli go w kościele pomiędzy duchownymi, upadli mu do nóg, i serdecznie podziękowali. Mąż zaś św. odpowiedział im: „Moje dzieci! oddajcie cześć Bogu za wasze ocalenie; ja niczém więcéj nie jestem, tylko sługą niepożytecznym i grzesznikiem; on sam tylko wielkie cuda czyni.“ Potém odwołał ich na stronę i dał im poznać, że to niebezpieczeństwo przypadło na nich dla niektórych skrytych grzechów, za które godną pokutę czynić i poprawić się mają.

Ks. *Fr. B.*

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Pleban. Na to odpowiadam, że już sto pięćdziesiąt dziewięć lat wprzódy, nim Jan św. podjął męczeństwo, wszyscy spowiednicy jak najsurowiéj do zamilczania spowiedzi zobowiązanymi byli. W r. 1215 odprawił Papież Innocenty III. w Rzymie, w Lateranie, Sobór powszechny, na którym następujące urządzenie dla wszystkich spowiedników wydano: „Ma się strzedz (rozumie się spowiednik), ażeby ani słowem, ani znakiem, ani innym jakimkolwiek bądź sposobem nie wydał grzesznika, albowiem ten, któryby się ważył wyjawić grzech, na spowiedzi mu powierzony, ten, jak stanowimy, nie tylko ma być urzędu kapłańskiego pozbawiony, ale nadto, dla odprawiania dożywotnéj pokuty, do klasztoru wtrącony.“ Widzicie więc, że już półtora sta lat przed śmiercią ś. Jana pieczęć spowiedzi nienaruszalną była, a więc, że już wtedy musiano się wyraźnie grzechów spowiadać. — Sąsiad. Wszystko to dobrze, Mości Dobrodzieju, ale właśnie ten Papież Innocenty III. miał, jak mówią, dopiéro wprowadzić spowiedź do ucha i takową nakazać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)